

Uwagi o Sejmiku oświatowym.

Zaledwie skończył się Sejmik oświatowy, i pokrzepieni obradami, obfitującymi w piękne idee i twórcze pomysły, z nową siłą do dalszej zabieraliśmy się pracy, kiedy nagły zgon ś. p. ks. prałata Wawrzyniaka — tego, którego przed chwilą jeszcze podziwialiśmy jako pełnego energii przewodniczącego Sejmiku — boleśnie wstrząsnął całym społeczeństwem. Na chwilę zapomniano o wszystkim, przerwane zostały refleksje nad odbytym odopiero Sejmikiem, cied zaśoby przysłonił świeże wrażenia obrad sejmikowych.

Ale nam nie wolno bezczynnie zalamywać rąk. Są sprawy, które i w chwili największej boleści nie mogą być pominięte. Taką jest przedewszystkiem pierwszorzędna, nieśmiałych ważna kwestja oświaty ludowej, której specjalnie poświęcony był Sejmik, zwołany przez Towarzystwo Czytelni Ludowych. Nad tym Sejmikiem nie można przejść do porządku dziennego.

Przedewszystkiem należy stwierdzić wrastające coraz bardziej zainteresowanie się sprawami oświatowymi. Przez długie lata Czytelnie Ludowe poszły w zapomnienie. Społeczeństwo wiedziało o istnieniu takiego Towarzystwa, ale działalnością jego bardzo mało się zajmowano. Najważniejszy ten może dział pracy publicznej leżał odłogiem, był czas, kiedy Towarzystwo Czytelni Ludowych ledwo węgłowowało. Ten stan zmienił się zasadniczo. Nowe siły weszły w szeregi Towarzystwa i na nowe pełnily je tory. Już przed rokiem liczny udział uczestników w Sejmiku oświatowym świadczył o budzącym się zainteresowaniu społeczeństwa Czytelniami. Wówczas też pokonano podwaliny pod gruntowną reorganizację Towarzystwa, zaprowadzono ustroj decentralizacyjny i rozszerzono znacznie zakres czynności Towarzystwa przez wciągnięcie wykładów publicznych, wieczornich ludowych i tym podobnych urządzeń kulturalnych w ramy działalności oświatowej.

Tegoroczny Sejmik miał pokazać, jaki był rezultat tych usiłowań. I znów już sama liczba uczestników świadczyła o żywotności zreformowanego Towarzystwa. Ubolewać tylko należy, że główny kontyngens członków Sejmiku stanowiło duchowieństwo i panie. Inteligencja świecka, jak zwykle nieśmiały przy takich okazjach, stosunkowo bardzo nielicznie była reprezentowana, i aluszenie dostaly jej się w dyskusji przy wolnych głosach bardzo gorzkie uwagi. Pod tym wzglę-

dam musiał w przyszłości zająć zmiana na lepsze.

I jesteśmy przekonani, że zmiana ta nadejdzie. Czytelnie Ludowe coraz bardziej wysuwają się na pierwszy plan naszych organizacji społecznych, coraz większy zagarniają dział pracy kulturalnej w naszym społeczeństwie. W takich warunkach jest niemożliwe, aby inteligencja świecka mogła wobec Czytelni Ludowych dłużej jeszcze trzymać się na uboczu tak jak dotychczas. Wiemy przecież, jak coraz bardziej walka z germanizacją przenosi się na teren kulturalno-oświatowy. Widzimy, jakie wysiłki czyni strona przeciwna, aby za pomocą wędrownych biblioteczek, wykładów, wieczorków itd. zgiermanizować dusze naszego ludu. Tym dążnościom możemy tylko przeciwstawić pozytywną pracę w Czytelniach Ludowych. Obowiązkiem honorowym powinno być dla każdego obywatela polaka należeć do Towarzystwa Czytelni i czynnie je wspierać.

Towarzystwo Czytelni Ludowych znajduje się obecnie na najlepszej drodze rozwoju. Naturalnie, dużo jeszcze jest braków i niedomagań, jak to z odnosnych referatów słyszeliśmy. Nie wszystkie nadzieje, przywiązane do sześciu lat reform, spełniły się. Cały szereg komitetów powiatowych, tych najważniejszych organów Towarzystwa, nie spełnił swego zadania należyte. Świadczy o tym niewielka liczba dochodu, osiągnięta z regularnych składek, świadczą o tym jeszcze bardziej niedokładne i niedbale sprawozdania z niektórych powiatów, nie mówiąc już o tym, że część komitetów wogóle sprawozdań nie nadesłała.

Mimo to jednak rezultaty działalności Towarzystwa w roku ubiegłym, zarówno co do liczby książek wysyłanych do poszczególnych bibliotek, jak i co do liczby osób, korzystających z nich, są bardzo pokaźne. Przedewszystkiem z uznaniem należy podnieść szczególną uwagę, jaką Towarzystwo Czytelni Ludowych poświęciło kresom naszym. Praca tam jest bardzo utrudniona i niejednokrotnie przynosi zawód i rozczarowanie, ale chociażby nawet wydajność jej była stosunkowo mała, posiada ona olbrzymie znaczenie na przyszłość.

Bardzo pociesającym objawem jest, że piśmiennictwo publiczne, które Towarzystwo w różnych miejscowościach założyło, cieszy się liczną frekwencją publiczności. Takie czytelnie, zaopatrzone w gazety, tygodniki oraz najważniejsze dzieła ogólnej treści (encyklopedje, słowniki) są nieśmiałych ważnym

czynnikiem oświatowym i tymczasem by sobie należało, aby czytelni takich jak najwięcej zakładano. Z uchwalonych na Sejmiku rezolucji najważniejszą może jest rezolucja Komisji odczytowej, dążąca do wytworzenia w Towarzystwie Czytelni Ludowych niejako centrali akcji odczytowej na najrozmaitszych terenach. Zwyciężyła tu wyznawana i przez nas słuszną i zdrową zasadą, że akcji tej oświatowo-kulturalnej nie powinny prowadzić organizacje polityczne pod własną firmą, lecz, że jedynie właśnie do tego powołane jest Towarzystwo takie jak Czytelnie Ludowe.

Ogólne wrażenie Sejmiku oświatowego było tego rodzaju, że można w nim było widzieć zapowiedź i gwarancję dalszego rozwoju Czytelni Ludowych. Potrzeba tylko rąk do pracy. Oby ten apel odbił się jak najgłośniejszym echem w całym społeczeństwie.

Nowy patron Kółek rolniczych. Wczoraj odbył się wybór nowego patrona Włosciańskich Kółek rolniczych w miejsce ustępującego p. Józefa Chłapowskiego z Rzegocina.

Wedle obowiązujących ustaw, Zarząd Centralnego Towarzystwa Gospodarczego proponował na przyszłego patrona pana Gustawa Raszevskiego z Jasienia, a zebranie wicepatronów, w tym celu zwołane, znaczną większością głosów przedstawionego kandydata na patrona Kółek Włosciańskich wybrało.

Przez lat 11 urząd patrona piastował pan Józef Chłapowski, który go objął po ś. p. Maksymilianie Jackowskim. O owocnej jego pracy świadczą następujące liczby: W r. 1901. przejął pod swoją opiekę 216 Kółek Włosciańskich — dzisiaj oddaje ich 241. Liczba członków wzrosła z 8000 do 17 000, a jego główna zasługa, że młodzież włosciańska w sprawach Kółek żywy bierze udział. Wobec takiego rozwoju liczba wicepatronów wzrosła z 14 na 31.

Kiedy teraz z powodu nadwątlonego zdrowia patron Chłapowski ustępuje, należy mu się cześć i uznanie.

O nowym „radikalnopolskim” piśmie w Katowicach na Śląsku, które wychodzić ma od 1. stycznia, donosi już Oberschl. Tagblatt, dodając, że wydawcą ma być spółka, która daremnie usiłowała przeprowadzić sanację stosunków finansowych Polaka. Oberschl. Tagblatt słyszy widocznie, jak trawa rośnie.

Do pp. prezesów Komitetów powiatowych wyborczych okręgu śremsko-średzko-wrzesińskiego.

Wskutek złożenia mandatu ze strony p. dr. Henryka Szumana zawakowało krzesło poselskie do pruskiej Izby deputowanych z okręgu

śremsko-średzko-wrzesińskiego. Podług ogłoszenia poznańskiego prezydenta regencyjnego odbędą się uzupełniające wybory wyborców (walmanów) we wtorek dnia 6. grudnia rb., a uzupełniające wybory posła w czwartek dnia 15. grudnia rb.

Wybory wyborców (walmanów) dnia 6. grudnia o tyle tylko nastąpić mogą, o ile dawniejsi wyborcy umarli, wyprowadzili się lub w inny sposób ustąpili.

W wyborach uzupełniających dnia 15. grudnia wybierać będą wyborcy, którzy przy wyborach głównych byli czynni, a nadto jeszcze ci, którzy dnia 6. grudnia wybrani zostaną.

Ze względu na to, wzywamy pp. prezesów Komitetów wyborczych powiatowych odpowiedniego okręgu, aby celem postawienia kandydatów, poczynili potrzebne do zwolnienia walnych zebrania obwodowych kroki.

Pouczeniu doświadczeniem podczas ostatnich wyborów przypominamy, że podług nowego regulaminu walnym zebraniom obwodowym przewodniczą prezesi komitetów względnie zamianowani przez nich zastępcy. Niedozwolonym przeto jest, aby walne zebrania obwodowe same sobie przewodniczących obierały.

Z każdego walnego zebrania obwodowego należy spisać protokół, który podpisuje przewodniczący wraz z sekretarzem i pięcioma przynajmniej członkami zebrania (§ 13. regulaminu).

Dalej zwracamy uwagę, że wybór ostateczny trzech kandydatów poselskich w łonie komitetów powiatowych odbywać się winien tajnie kartkami.

Poznań, 10. listopada 1910.

Prowincjonalny Komitet Wyborczy na W. Księstwo Poznańskie.
Stefan Cegielski, prezes.
Dr. Kryszewicz, sekretarz.
Michał Więckowski, skarbnik.
Julian Brzeski, Władysław Grabski.
Dr. Kubacki, Ks. Mojżkiewicz, Jan Zółtowski.

Nad trumną.

Nad niezastygłymi jeszcze zwłokami wielkiego patryjoty i działacza społecznego nie pora zastanawiać się już dziś nad dalszymi losami tej ogromnej spuścizny, jaką nam Zmarły pozostawił w swych dziełach wiekopomych. To jedno tylko już teraz powiedzieć możemy, że Niebożczyk, tworząc dzieła, obliczone na długie pokolenia, uświadamiał Sobie w całej pełni, że nadejdzie przecież taka chwila, kiedy Jego nie stanie i zawczasu myślał o tym momencie. To właśnie było jedną z najbardziej dodatnich cech tej zwykłą miarę przekraczającej indywidualności, że ś. p. ks. Patron myślał o przyszłości. Dzieje się przecież niejednokrotnie, że jednostki, przerastające swoje otocze-

nie, o tym nie myśla, kto po nich obelnie spu-
ścić. Pod tym względem — powtarzamy —
leżący dziś na marach wielki Obywatel był ró-
wnież indywidualnością niezwykłą. Więc cho-
dzi stajemy nad tymi zwłokami w zadanie i
pełni żaloby i wielce stroskami, to jednak nietyl-
ko pewni jesteśmy, ale nawet wiemy, że
żadnemu z dzieł Jego nic w niczym
nie zagraża.

Cala też prasa polska, wystąpiwszy
na wieść o zgonie z artykułami żałobnymi, w
których odzwierciedla się ogrom straty, jaka
społeczeństwo dotknęła, jest zarazem pełną
otuchy, że żadne z wielkich poczyną Zmar-
łego nie zmarnieje, lecz przeciwnie, że
rzucony posiew rosnąć będzie dalej i
olbrzymieć do tych rozmiarów, jakie Nie-
bożczyk w Swym wielkim umyśle widział zu-
pełnie wyraźnie.

Świadomość tego musi przeniknąć cale
społeczeństwo, we wszystkich jego warstwach,
od najwyższych aż do najniższych, od wielkich
aż do maluczkich, i tu w samym ośrodku na-
szego życia zbiorowego aż hen do najdalszych
krańców. Nie ma powodów, do ża-
dnych obaw o dzieła Zmarłego i ich
przyszłość, ale jest obawa, że ze strony
nam wrogię wytyczy się wszelkie siły, użyje się
wszystkich sposobów, aby się ziarno nieufno-
ści. Cel tej roboty jest jasny i przejrzysty:
chęć szkodenia i zadawania ran naszemu spo-
łeczeństwu. To też nie wolno nikomu dać
ucha podstępem wrogim i pozwolić się zastra-
szyć i zbici z tropu, ale przeciwnie jest obowią-
zkiem nas wszystkich na pamięć Zmarłego sta-
nąć murem przy Jego dziełach, każdy z nas, we-
dle sił i możliwości, winien dołożyć ze swej stro-
ny starań usilnych i zabiegać o to, aby ze spu-
ścizny Niebożczyka nie uronić ani odrobiny, że-
by — przeciwnie — dzieła, przez Niego poczęte,
potoczyły się po tej drodze równego rozwoju,
jaki im ten przeczorny Gospodarz wytyczył.

W ten sposób uczci społeczeństwo pamięć
i zasługi Zmarłego w myśl intencji i woli Jego,
w myśl niejako Jego duchowego te-
stamentu, a zarazem dla dobra o-
gółu.

Ze nie są płonne powyższe przewidywania,
iż wrogi nam obóz będzie usiłował wyzyskać
na szkodę naszą śmierć ś. p. ks. prał. Wawrzy-
niaka, dowodzi tego „nekrolog” tutejszego Ta-
geblattu, zamieszczony na wstępie tego or-
ganu hakatystycznego. Tageblatt, charaktery-
zując więc na „swoi” sposób, postać i działal-
ność Zmarłego, widzi w Nim nietylko „polskie-
go ministra finansów” i „prezydenta polskiej
Rzeczypospolitej”, ale oczywiście i przede-
wszystkiem „wroga, którego narodowy fana-
tyzm równał się jego dyplomatycznemu talen-
towi” i który „niemczyźnie i ideę państwową
zwalczał czynami”. Szkoda, że Zmarłego nie
można za to pociągnąć na ławę oskarżonych!
Co Tageblatt pisze o spółkach i działalności na
tym terenie ś. p. ks. prał. Wawrzyniaka, słysze-
liśmy już z tej strony niejednokrotnie, i dla tego
nas to nie zaskrasza.

Społeczeństwo dziś, po zgonie ś. p. ks. prał.
Wawrzyniaka — jak powiedzieliśmy wyżej —
tym bardziej czuwać będzie nad zdrowymi i
trwałymi podstawami naszej organizacji spół-
kowej, by wielkie dzieło Zmarłego nie poszło
na marne.

Celem omówienia szczegółów ekspor-
tacji zwłok ś. p. ks. prał. Wawrzy-
niaka zabrał się dziś w południe w sali Pa-
tronatu szereg przedstawicieli instytucji naszych
rozmaitego rodzaju. Uchwalono zarzewać
wszystkie Towarzystwa i cechy, by jak najli-
czniej wzięły udział w jutrzejszej ekspozycji.

W domu żaloby, na wielkiej sali Domu Ka-
tolicznego, zbiorą się w sobotę przed godz.
pół do 10. delegacje instytucji naszych, a trzej
przedstawiciele ich, połączają Zmarłego w o-
sobnych przemówieniach, w imieniu organiza-
cji gospodarczych przemówi ktoś z Pa-
tronatu Siołek lub z kierownictwa Banku Zwią-
zku Spółek, imieniem organizacji kultural-
no-oświatowych p. dr. Hefjodor Świę-
cicki, a imieniem organizacji politycz-
nych poseł radca dr. Mizerski. W końcu
odśpiewa chór śremskiego Koła śpiewackie-
go, którego Zmarły był założycielem i prze-
sem honorowym, hymn podległy.

Przed Domem katolickim pełnić będą tym-
czasem służbę obywatelską członkowie Soko-
ła, a pochód żałobny uformuje się pod kierun-
kiem radnego p. Teodora Krausego przy
pomocy naczelnika okręgu Sokółów, druha
Wysockiego.

Po umieszczeniu trumny na karawanie ru-
szy orszak żałobny, poprzedzany przez szeregi
Towarzystw i cechów ze sztandarami św. Mar-
cinem, Alejami, ul. Podgórną, wrocławską, Go-
łębią do Fary, gdzie odbędzie się ejzdekwie i
msza żałobna, podczas której śpiewać będzie
chór Teatru polskiego. Mowę żałobną wygłosi
tutaj ks. szambelan Kłos.

Po nabożeństwie żałobnym wyruszy or-
szak pogrzebowy z Fary z powrotem ulicami:
Gołębią, Wrocławską, Podgórną, Alejami, św.
Marcinem na dworzec, skąd ciało przewie-
zione zostanie do Mogiła. Tamże nastąpi
również w sobotę o godz. 5. ekspozycja z dworca
do kościoła klasztorowego, a w niedzielę po
południu o godz. 3. złożenie zwłok do grobu.

W Mogiłnie, w niedzielę, podczas po-
grzebu przemówi nad zwłokami prz. gbyły na te

smutne obrzędy z Krakowa ks. prof. dr. Kazi-
mierz Zimmermann.

Ze strony zarządu Korporacji Kup-
ców chrześcijańskich w Poznaniu we-
zwano nas o zamieszczenie prośby, by kupcy
przy ulicach, którymi kroczyć będzie pochód,
zamknęli w czasie eksporty swe
składy.

Z powodu zgonu ś. p. ks. prał. Wawrzyniaka
nadszły liczne depesze i listy kondolencyjne.
Wszystkie one będą ogłoszone w Poradni-
ku dla Spółek, poświęconym specjalnie
pamięci ś. p. Patrona.

Z powodu zgonu wielkiego Obywatela o-
trzymujemy od zarządu Towarzystwa Czytelni
Ludowych poniższe pismo:

Odezwa.

Zgasił mąż niepospolity. Działalność Jego
na polu ekonomicznym stanowi epokę w dzie-
jach naszych. Myli się jednakże, *ktoby dzia-
łalność ś. p. ks. Piotra Wawrzyniaka ograniczał
do podniesienia bytu materialnego naszego spo-
łeczeństwa. Jego szeroki pogląd na świat i
rzeczy jego nie pozwolił Mu zapomnieć o du-
chowych potrzebach naszych.

Towarzystwo Czytelni Ludowych
szczególną otaczał opieką. Dwukrotnie mar-
szalkował na sejmikach oświatowych, a hojną
dłonią przyczynił się do stworzenia funduszu
żelaznego.

Któżby nie pragnął w tej właśnie smutnej
chwili złożyć cześć i hołdu pamięci Zgasłego i
zbudować mu pomnik trwalszy od spisu?

Niechaj więc otworzą się serca i w miejsce
schnącego wieńca, każdy, kto może i jak może,
złoży dar na fundusz imienia ś. p. ks. Piotra Wa-
wrzyniaka, a tym samym spełni gorące życze-
nie Zmarłego, by „przez oświatę ludu
dokonać cuda”.

Zarząd Tow. Czytelni Ludowych.

Ks. Bielawski. Dr. Witold Celichowski.
Stefan Chociszewski. Bernard Chrzanowski.
Dr. Dembiński. Ks. Dombek. Dr. Kapuściński.
Ks. Kościelski. Ks. Lisiecki. Dr. Meissner.
Dr. Michalski. Adam Napieralski.
Ks. Rochalski. Rowiński. Karol Sezaniecki.
Dr. Ks. Zakrzewski.

Gotowy temat do powieści sensacyjnej.

Odkrycia prof. Masaryka w procesie Friedjunga.
Wiedeń, 9. listopada.

(A.) Na twarzy dr. Friedjunga, na twa-
rach, jego obrońcy, sędziów i zwolenników
przemykały się uśmiechy szydercze, gdy przed
jedenaście miesiącami w sali sądów przysię-
głych wiedeńskich prof. Masaryk spokojnie, o-
biektywnie, metodycznie wyjaśniał, w jaki spo-
sób zabrał się do sprawdzenia autentyczności
lub fałszerstwa, przedstawionych przez dr.
Friedjunga dokumentów insurekcyjnych serb-
skich.

Jeszcze brzmiał mi w uszach ironiczne pyta-
nie jednego z sędziów przysięgłych, skierowane
pod adresem prof. Masaryka:

— Czy pan profesor sądzi, że serbowie
przyznaliby się do przygotowań rewolucyj-
nych w Bośni wobec pana, gdyby je istotnie
robili?

— Jestem przekonany — odparł prof. Ma-
saryk — że dowiedziałbym się prawdy, gdyby
istotnie tak było. Zresztą w każdym razie
zbadam prawdę.

Prof. Masaryk dotrzymał przyrzeczenia.
Na wczorajszym posiedzeniu plenarnym Dele-
gacji austriackiej wystąpił z jasno sformu-
lowanymi zarzutami: wymienił, kto fałszował
owe dokumenty, gdzie je sfalszowano, kto do
fałszerstwa dopomagał, kto za nie jest odpo-
wiedzialnym w pierwszej linii, i kto za nie od-
powiada w ostatecznej instancji.

Na podstawie tych wywodów trzeba przy-
znać, że poseł austro-węgierski w Belgradzie,
hr. Forgach, jest ciężko skompromitowanym.
Prof. Masaryk nazwał go hrabią Azlewem. Po
takim napiętnowaniu trudno będzie hr. Forga-
chowi pozostać dłużej w służbie dyplomatycz-
nej, chyba, że się zdola oczyścić i udowodnić,
że wytoczone przeciwko niemu zarzuty są sta-
nowczo nieprawdziwymi. Należy tedy oczeki-
wać w najbliższych tygodniach bardzo zaj-
mującej polemiki. Dzięki niej, będzie można
nietylko poznać dokładnie historię przedwstęp-
ną kampanji aneksyjnej, lecz także zbadać taj-
niki kuchni dyplomatycznej, w której pospolu
z prawdziwymi dokumentami preparują się ro-
zmaite fałszyfikaty jako broń przeciwko istot-
nym wrogom lub niepożądanym współzawod-
nikom. Czasami atoli fałszyfikaty — dzieje się
to zresztą również i w innych dziedzinach fał-
syfikatów, nietylko w polityce i dyplomacji —
zawodzą, tamia się na dwoje niby gлина zeschna
i wyrządzają większą szkodę inicjatorom fałszy-
fikatu, niż przeciwnikom.

Prof. Masaryk oświadczył wyraźnie, że
fałszyfikaty, widniejące w procesie Friedjunga,
podrobiono w poselstwie austro-węgierskim w
Belgradzie. Jako jeden z fałszerzy figuruje —
zdaniem prof. Masaryka — dyplomata austro-
węgierski o nazwisku polskim, pan Świętocho-
wski. Obecnie jest on sekretarzem poselstwa.
Prof. Masaryk nie wspomina przecież, kiedy
pan Świętochowski przybył do Belgradu. W
Kalendarzu nadwornym genealogicznym go-
tajskim na rok 1910. w rozdziale, poświęconym
Serbji, ustęp o ciele dyplomatycznym w Bel-
gradzie nie wymienia pana Świętochowskiego.
Posłem od 9. lipca 1907. roku jest hr. Forgach;
sekretarzami legacyjnymi są baron Haymerle i
baron Gautsch, syn byłego prezesa ministrów.
Jako attachés poselstwa figurują dr. Strassol-
do-Graffenberg i dr. Hedry von Hedry. Attaché
wojskowym jest kapitan sztabu generalnego
Oellinek. Naczelnikiem kancelarii jest radca